

MEŠTE SPRAWY

Przed powiatowymi konferencjami partyjnymi

O D wielu lat było tak samo. O konferencji sprawozdawczo-wyborczej za czynano myśleć w najlepszym razie na parę tygodni przed jej terminem. Spiesznie — bo czasu było niewiele — przeprowadzono w organizacjach zebrania wyborcze delegatów, gromadzono w KP materiały, pisano referaty sprawozdawcze, nie wglębiając się zbytnio w treść tych zagadnień. Była to po prostu jeszcze jedna krótkotrwała akcja.

Dziś, kiedy walczymy o pełną demokratyzację życia partyjnego, kiedy z taką mocą pod kreślamy rolę i zadania naszych Instancji partyjnych, sprawa konferencji sprawozdawczo-wyborczych musi być oczywiście potraktowana zupełnie inaczej. Należyte przygotowanie konferencji sprawozdawczo-wyborczej staje się poważną troską każdej Instancji.

I dlatego — choć pierwsze powiatowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze odbędą się w tym roku z końcem lipca i początkiem sierpnia — nasze komitety powiatowe już dziś rozpoczynają do nich przygotowania.

W pierwszej fazie przygotowań chodzi przede wszystkim o to, aby organizacje partyjne w mieście i na wsi przedyktowały na zebraniach najważniejsze zagadnienia pracy partyjnej i dokonały oceny — jak Komitet Powiatowy im pomagał, jak kierował tą pracą, jakie popełniał błędy. I wreszcie — co trzeba zmienić i ulepszyć, aby podnieść poziom pracy partyjnej, aby Komitet Powiatowy był w pełni politycznym kierownikiem i gospodarzem swego terenu.

Jest też rzeczą oczywistą, że praca każdej Instancji partyjnej zależy przede wszystkim od wybranych członków. Od ich aktywności, wyrobienia politycznego, doświadczenia i postawy moralnej. Czy zawsze pamiętaliśmy o tym wybierając ludzi do Instancji partyjnych?...

Mamy w każdym niemal Komitecie członków biernych, nie przejawiających najmniejszej inicjatywy, nie mających na posiedzeniach plenarnych nic do powiedzenia. Mamy też ludzi, których trzeba niekiedy usuwać z Instancji za postępowanie niegodne miana członków partii. Podczas ostatniej kadencji mieliśmy, niestety, szereg takich wypadków w wielu komitetach miejskich i powiatowych. Aby temu zapobiec, zrealizować w nadchodzących konferencjach wyborczych zasady: „do władz najlepsi towarzysze”, trzeba już dziś na zebraniach partyjnych omówić pracę poszczególnych członków Instancji, zastanowić się, czego winniśmy wyznaczyć od wysuniętych przez nas do władz partyjnych towarzyszy.

W ten sposób, szeroko i gruntownie przygotowując konferencje sprawozdawcze każda organizacja i każdy członek partii nie tylko pomogą komitetowi w lepszym przygotowaniu materiałów na konferencje, ale również poprzez swą własną ocenę, krytykę i wysuwanie wniosków staną się odpowiedzialnymi współtwórcami tego poważnego wydarzenia jakim dla każdej organizacji partyjnej jest terenowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza.

DZIS czytacie

- Str. 3 — O pełną samorządność spółdzielczości — K. Drzazgowski;
- Str. 3 — Stał się cud pewnego razu... — Bogusław Reichhart;
- Str. 4 — W błędnym kole plotki — Barbara Fiedelska — Alicja Zatrębowa;
- Str. 6 — List z Warszawy — Krzywe Koło — B. Sidorczuk.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

Wyd. A

Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Wtorek, 12 czerwca 1956 r. Nr 139 (1151)

Po latach poniewierki i tułaczki

Reemigranci wracają do kraju

GDYNIA. Dnia 9 i 11 bm. przybyło do Gdyni dalszych 27 reemigrantów. Powracających powitali w porcie gdynińskim przedstawiciele punktu repatriacyjnego. Po opuszczeniu statków reemigranci udali się autobusami do Gdańska, gdzie zamieszkali w punkcie repatriacyjnym. Otrzymali oni tam do wody osobiste, pieniądze i bezpłatne bilety kolejowe do miejscowości, w których mieszkają ich rodziny.

M. in. przybył z Hull na statku „Baltavia” Józef Piotrowski, uczestnik kampanii

wrześniowej, walk w Afryce i pod Monte Casino. — Miałem dość tułaczki na obczyźnie — stwierdził on m. in. — już od dawna uświadomiłem sobie bezcelowość pozostawania na emigracji. Chociaż i stem z zawodu radiotelegrafista, pracowałem w hotelu jako posługacz. W Polsce chcę zacząć nowe życie — pracować w swoim zawodzie.

Powrócił również z Argentyny reżyser filmowy Stefan Dominkowski, z Libanu — szlifierz diamentów Wacław Puk i inni.

Podpisanie wspólnej deklaracji między Polską i Kambodżą



Dnia 9 czerwca 1956 r. nastąpiło podpisanie wspólnej deklaracji polsko-kambodżańskiej.

Na zdjęciu: deklarację podpisują książę Norodom Sihanouk i przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

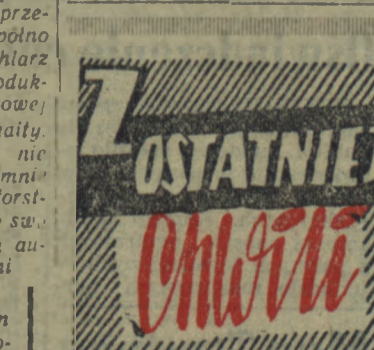
CAF — fot. Zygm. Wdowiński



Upiór

Jestem upiorem. Straszę codziennie, przeważnie po północy. Wachlarz mojej produkcji dźwiękowej jest rozmaity. By jednak nie posądzono mnie o falsyfikatorsstwo dowodzę swego istnienia autentycznymi odgłosami.

A więc straszę. Upuszczam z ręki na podłogę ciężkie froterki, blaszane baseny do kąpieli, skrzynki do śmieci, szczytki itp. Poza tym w odstępach nie mierzonych zegarem do woli trzaskam drzwiami, głośno rozmawiam na korytarzu, zamiast przenosić — przesuwam ciężkie, drewniane krzesła i ławki.



Zamek w Carcay wysadzony w powietrze

PARYŻ. W Carcay w pobliżu Poltiers we Francji, wysadzony został w powietrze zabytkowy zamek „Château de la Badonniere”, jeden z najpiękniejszych w zachodniej części Francji, z cennymi malowidłami ściennymi i basztami.

Z jeszcze większym dorobkiem w pracach harcerskiej przyjdziemy na II Zlot w 1958 r.

Wczoraj opuszczono flagę w miasteczku złotowym w Mielnie



Serdecznie witano podczas Złotu delegację dziecięcych pionierów.

Foto — Orłowski



Przed IV Kongresem ZSCh

W związku ze zbliżającym się IV Kongresem Związku Samopomocy Chłopskiej terenowe ognia ZSCh i koła gospodyń wiejskich wykazują wzmoczoną aktywność. Świadczą o tym różnorakie zobowiązania podjęte ostatnio przez około 500 chłopów — członków ZSCh. Do tych one tworzenia nowych zespołów łąkarskich, wzrostu produkcji rolnej, podnoszenia estetyki wsi itd.

M. in. chłop z Niedarżyna w pow. Sławno zorganizował ostatnio zespół łąkarski, liczący 41 członków, który wziął pod uprawę 58 ha łąk. Zespół ten przeprowadził szereg prac przy przekopywaniu rowów melioracyjnych i pielęgnacji łąk.

Polepszyła się także ostatnio praca wielu kół gospodyń wiejskich. M. in. kobiety z Wszędzina pow. Sławno utworzyły ostatnio rolnicze poletko doświadczalne, na którym posiano kukurydzę, dynię oleistą, fasolę i inne rośliny.

EUGENIA SOBCZYK

Posiedzenie Prezydium CK SD

WARSZAWA. W dnach od 8 do 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego CK SD prof. Stanisława Kulczyńskiego posiedzenie Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.

Obrazy poświęcone były omówieniu działalności stronnictwa na tle aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.

Prezydium powołało komisje złożone z członków władz naczelnych stronnictwa w celu opracowania programowych założeń politycznych, gospodarczych i organizacyjnych dla przedstawicieli na najbliższym plenum Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.

Neutralne grupy inspekcyjne wyczołgały się z południowej Korei

Spotkanie fizyków atomowych w Genewie

GENEWA. Przeszło 300 wybitnych uczonych — specjalistów z dziedziny fizyki atomowej z 20 państw wzięło udział w Sympozjum, które rozpoczyna się 11 bm. w Genewie.

Zanim napiszemy o ostatnim dniu Złotu, trzeba jeszcze powrócić do niedzieli. To bowiem, czego uczestnicy byli świadkami w godzinach po południowych i wieczornych, pozostanie w ich pamięci na długie, długie miesiące.

Deszcz spadł nagle, ale i krótko trwał. Na estradach rozpoczęły się występy artystyczne i zabawy harcerskie. Gdy zapadł zmierzch wszystkie delegacje zaczęły ściągać na stadion Sparty. O godzinie 21-ej huk pękających w powietrzu petard, obwieścił rozpoczęcie pokazu ognisztucznych. A potem rozpryskiwały się wysoko różnokolorowe rakety. Trudno opisać to, co się działo na stadionie. Grały fanfary, warczały werble, ponad bolskiem niósł się potężny śpiew i harcerskie hurra.

Zgasła ostatnia raketa. Teraz 200 najodważniejszych, najsilniejszych harcerzy, udało się na nocną grę na tra-

Rada Krajowa SFIO uchwaliła wotum zaufania dla rządu Molleta

PARYŻ. W niedzielę odbyło się posiedzenie Rady Krajowej SFIO. Głównym tematem dyskusji była sprawa Algieru. Po przemówieniu premiera Molleta rada uchwaliła przeważającą większością głosów rezolucję wyrażającą zaufanie obecnemu rządowi.

Jak donosi agencja France Presse, premier Mollet oświadczył m. in. w swym przemówieniu, że pragnie podjąć rokowania z przedstawicielami Algierczyków dopiero po „przywróceniu spokoju”.

sie Koszalin—Mściłce. Zadaniem bojowe: zniszczyć nieprzyjaciela, który wyczołgał się z Koszalina i zajął pozycje obronne w Mściłcach.

Coś dałoby na str. 5

Elektrownia w Białogardzie centralną elektrociepłownią

(el) Projekt wykorzystania gorącej wody z elektrowni Białogard do ogrzewania szkół, szpitali, urzędów, zakładów przemysłowych itp. jest przedmiotem analizy specjalistów z głiwickiego „Energopomiaru”. Do tego czasu zebrano bliższe dane od zainteresowanych zakładów. Posłużą one do obliczenia efektów gospodarczych jakie mogłoby dać ewentualne połączenie tych zakładów z producentem gorącej wody, tj. elektrownią. Faktem jest, że olbrzymia ilość wody gorącej nie jest wykorzystana i spływa do rzeki.

Najbliższe elektrowni położony zakład — garbarnia, włączyła do planu inwestycyjnego na rok bieżący budowę rurociągu i zleciła go do wykonania ZPF w Gdańsku. Koszty związane z budową wyniosła około 54 tys. zł.

Należy przypuszczać, że w najbliższym czasie problem centralnej ciepłowni w Białogardzie zostanie pozytywnie rozwiązany. Odpadnie wówczas konieczność instalowania urządzeń centralnego ogrzewania w poszczególnych zakładach i instytucjach. Fundaż oszczędzi się rocznie około 8 tys. ton węgla.

(Zel).

UNESCO przygotowuje kampanię antyrasistowską

NOWY JORK. W swym dorocznym sprawozdaniu dla Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ UNESCO zapowiada podjęcie ogólnosiwiatowej kampanii antyrasistowskiej. W tym celu UNESCO wystąpi z inicjatywą opracowania podręczników, które dopomogłyby do wykorzenienia i uprzedzenia rasistowskich wśród dzieci i młodzieży. Do kampanii antyrasistowskiej mają być włączone jak najszerzej masy nauczycieli we wszystkich krajach.

Dowództwo sił lotniczych NRF

BONN. General Kammhuber objął dowództwo powstających na nowo sił lotniczych Niemiec zachodnich. W ostatnim okresie drugiej wojny światowej Kammhuber kierował obroną przeciwlotniczą Rzeszy hitlerowskiej.

- Wiceprezydent Indii Radhakrisznan spotkał się z młodzieżą studencką w Warszawie
- Dr Radhakrisznan wygłosił odczyt w PAN

Dostojny gość z Indii w Warszawie

WARSZAWA. 11 bm. bawiący w Polsce na zaproszenie Rady Państwa i Rządu PRL wiceprezydent Republiki Indii, świątowej sławy uczonego dr Sarvapalli Radhakrisznan przybył do Politechniki Warszawskiej, by spotkać się z profesorami i młodzieżą studencką wyższych uczelni stolicy. Wraz z wiceprezydentem Indii przybył ambasador Indii w Polsce — Menon oraz członkowie ambasady.

Dr Radhakrisznanowi towarzyszyli: członek Rady Państwa prof. Lange i ambasador PRL w Indiach — Grudziński.

WARSZAWA. 11 bm. dr Radhakrisznan przybył wraz z ambasadorem Indii w Polsce Menonem i członkami ambasady do siedziby Polskiej Akademii Nauk w Pałacu Kultury i Nauki. Wiceprezydentowi Indii towarzyszyli: członek Rady Państwa prof. Lange oraz ambasador PRL w Indiach — Grudziński.

W siedzibie PAN dr Radhakrisznan powitał: prezes PAN — prof. J. Dembowski, wiceprezes PAN — prof. W. Sierpiński i prof. W. Wierzbicki, sekretarz naukowy PAN — prof. H. Jabłoński, zastępcy sekretarza naukowego PAN — prof. J. Chałasiński i prof. St. Leszczyński, członkowie prezydium PAN — prof. L. Infeld, K. Kuratowski, K. Michalski oraz prof. A. Schaff. Następnie wiceprezydent Indii dr Radhakrisznan udał się na salę posiedzeń, gdzie został

serdecznie powitany przez uczestników obradującego tam zgromadzenia ogólnego PAN. Dr Radhakrisznan wygłosił odczyt na temat „Indie a Zachód”.

Szeplów odwiedzi Liban

LONDYN. Jak podaje rozgłośnia radiowa w Bejrucie, minister spraw zagranicznych ZSRR Szeplów po odwiedzeniu w przyszłym tygodniu Egiptu i Syrii, przybędzie z wizytą oficjalną do Libanu.

Revolta wojskowa w Argentynie

NOWY JORK. Z Buenos Aires donoszą, że w sobotę wieczorem wybuchła tam rewolta wojskowa przeciwko rządowi prezydenta Pedro Aramburu.

W chwili wybuchu rewolty prezydent Pedro Aramburu bawił w prowincji Santa Fe. W jego zastępstwie działaniami przeciwko zbuntowanym wojskom kierował wiceprezydent Argentyny, admirał Isaac Rojas.

Na wiadomość o wybuchu rewolty prezydent Aramburu opuścił prowincję Santa Fe i na pokładzie okrętu wojennego udał się do Buenos Aires. Przez całą noc z soboty na niedzielę trwały zaciekle walki między wojskami rządowymi i zbuntowanymi oddziałami. W niedzielę nad ranem arsenał w Buenos Aires został zdobyty przez wierny rządowi trzeci pułk piechoty. W La Plata zbuntowane oddziały poddały się po godzinnym bombardowaniu ich pozycji przez lotnictwo.

O godz. 11 przed południem rządowe radio podało, że również w Santa Rosa rewolta została stłumiona i że wojska rządowe całkowicie opanowały sytuację w całym kraju.

NOWY JORK. Agencja United Press donosi, że na czele rewolty przeciwko rządowi prezydenta Aramburu stał jeden z generałów reżimu peronowskiego — Raul Tanco.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Buenos Aires, że wojska rządowe rozstrzelały 33 oficerów, którzy dowodzili zbuntowanymi oddziałami.

Bevan krytykuje program zbrojeń

LONDYN. Członek parlamentu, labourysta Bevan, przemawiając dnia 9 bm. w Cardiffie na masowym zebraniu górników oświadczył m. in.: „Inflacja, wskutek której cierpimy od 5—8 lat, jest bezpośrednią konsekwencją programu zbrojeń. Program ten jest zupełnie nieuzasadniony.

Nawiązując do sytuacji w ZSRR mówca wskazał, że dokonuje się tam „fenomenalny rozwój przemysłu”.

Bevan stwierdził, że Związek Radziecki przejawiając troskę o obronę kraju, równocześnie poświęca wielką część swych rezerw i bogactw na potrzeby pokojowej produkcji i oświaty.

Katastrofa amerykańskiego samolotu

NOWY JORK. Jak donosi z Minneapolis (stan Minnesota) korespondent Agencji Associated Press, dnia 9 bm. rozbił się samolot odrzutowy marynarki wojennej USA. Pilot i pięciu innych członków załogi ponieśli śmierć. Samolot po upadku na ziemię stanął w płomieniach. Spalił się jeden dom, a pięć innych zostało uszkodzonych.

Józef Broz-Tito N. S. Chruszczow i A. I. Mikojan przybyli do Stalingradu

MOSKWA. Dnia 11 bm. w godzinach porannych prezydent FLRJ Tito wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami przyjechał do Stalingradu.

Wraz z prezydentem Tito przybył do Stalingradu członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Chruszczow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Mikojan, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej

ZSRR Plegow, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych Kuźniecowa i inni.

Repatrianci rumuńscy mogą nadal wracać do kraju

BUKARESZT. Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej uwzględniając pragnienie powrotu do kraju obywateli rumuńskich, przebywających na emigracji, jak również znajdujących się za granicą osób, które utraciły obywatelstwo rumuńskie, przedłużył termin repatriacji do dnia 30 grudnia 1958 roku.

Incydent na granicy jordańsko-izraelskiej

LONDYN. Rzecznik wojsk izraelskich podał do wiadomości, że żołnierze jordańscy dwukrotnie ostrzelali dzielnicę Sanhedria położoną w izraelskiej części Jeruzolimy. Ze strony wojsk izraelskich ognia nie podjęto.

Depesza Woroszyłowa, Bułganina i Chruszczowa do prezydenta Eisenhowera

MOSKWA. Agencja TASS podaje tekst depeszy wystosowanej przez Woroszyłowa, Bułganina i Chruszczowa do prezydenta Eisenhowera:

Do Jego Ekscelencji D. Eisenhowera Prezydenta Stanów Zjednoczonych

Biały Dom, Waszyngton

Szanowny Panie Prezydencie!

Z uczuciem głębokiego szacunku do waszego imienia i do waszego państwa.

Wraz z całym naszym narodem wyrażamy przekonanie, że już w najbliższych dniach stan zdrowia Pana ulegnie poprawie i że będzie Pan mógł przystąpić do pełnienia swoich wysokich funkcji.

Ze szczerym poważaniem: K. Woroszyłow N. Bułganin N. Chruszczow

MOSKWA, 10 czerwca 1956 r.

NOWY JORK. Według ostatnich doniesień stan zdrowia prezydenta Eisenhowera jest całkowicie zadowalający. Z

USA gwałcą układ rozejmowy w Korei

Oświadczenie chińskiego MSZ

PEKIN. Ministerstwo spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, ogłosiło oświadczenie w sprawie chwilowego wycofania grup inspekcyjnych Komisji Nadzorczej państw neutralnych z pewnych wymienionych w układzie rozejmowym por-

tów w Korei południowej i Korei północnej.

Oświadczenie przypomina, że dowództwo wojsk ONZ odrzuciło wysuniętą przez stronę koreańsko-chińską propozycję odbycia konferencji przedstawicieli krajów zainteresowanych i w dniu 31 maja zażądało wycofania z Korei południowej grup inspekcyjnych Komisji Nadzorczej państw neutralnych. Ministerstwo podkreśla, że stanowi to wyraźne pogwałcenie układu rozejmowego.

Stany Zjednoczone i inne państwa reprezentowane w dowództwie wojsk ONZ odmówiły rozwiązania w drodze rokowań problemu zjednoczenia Korei i wycofania z Korei wszystkich wojsk obcych. Powzięta obecnie jednostronnie przez Stany Zjednoczone decyzja uniemożliwiająca działalność Komisji Nadzorczej państw neutralnych zagraża poważnie samemu układowi rozejmowemu. Rząd Chińskiej Republiki Ludowej jest stanowczo przeciwny wszelkiej akcji zmierzającej do zerwania tego układu.

Adenauer w USA

NOWY JORK. W poniedziałek odbyła się w New Haven (Connecticut) uroczystość wręczenia dyplomu doktora honorowego kanclerzowi NRF Adenauerowi. Z powodu choroby Eisenhowera nie zapadła jeszcze decyzja w sprawie spotkania Adenauera z prezydentem USA. Przewiduje się jednak, że w środę Eisenhower będzie mógł przyjąć na krótko kanclerza NRF.



LONDYN

Dzienniki londyńskie podają, że do stolicy W. Brytanii ma przybyć drużyna cricketa, z wyspy Fidżi. Jeden z zawodników tej drużyny nosi najprawdopodobniej najdłuższe nazwisko na świecie. Gracz ten nazywa się Lilkena Lasa Rusa Bulamainvalentivakabulainnavavoa-lakebbalau.

DELHI

Jak podaje prasa indyjska, w Czerrapundzi — rekordowej pod względem ilości opadów miejscowości świata, wysokość opadów spadłych tam w ciągu czwartego czerwca wyniosła 93,5 milimetrów. Jest to wysokość opadów, jakiej nie zanotowano w Czerrapundzi od 50 lat.

LONDYN

W najbliższym czasie ma ukaźać się w Egipcie ustawa zobowiązująca każdego obywatela do noszenia nazwiska. Dotychczas bowiem większość Egipcjan nie miała nazwiska, a nosiła jedynie imię własne i imię swego ojca. Kompilowało to bardzo życie w Egipcie, a przede wszystkim utrudniało pracę listonoszom, prawnikom i telefonistom. Np. w książce telefonicznej było ponad 300 Mocham medów Ali.

HELSINKI

Prezydent Finlandii Kekkonen inaugurował otwarcie tygodnia muzyki Sibeliusa. W tych dniach w Helsinkach i innych większych miastach fińskich odbędą się uroczyste koncerty poświęcone twórczości tego wybitnego kompozytora. Sibelius liczy obecnie 90 lat.

MOSKWA

Aktor ormiański Bagram Papadjan należy do najlepszych aktorów ról bohaterów spektakli w ZSRR. 4000 razy grał on Otella i to w czterech językach (ormiańskim, rosyjskim, francuskim i włoskim).

Międzynarodowe spotkanie dziennikarzy

HELSINKI. 10 czerwca otwarte zostało w Helsinkach międzynarodowe spotkanie dziennikarzy, w którym biorą udział dziennikarze z 42 krajów.

Ponad 250 dziennikarzy reprezentuje organizację dziennikarzy swych krajów, a także wielu przybyło indywidualnie. Szczególnie liczne są delegacje Indii, Brazylii, Japonii, Indonezji, NRD i NRF. Z ZSRR, Chin i Francji przybyło wielu wybitnych publicystów. Nie przyjechali natomiast dziennikarze ze Stanów Zjednoczonych.

Spotkanie otworzył delegat Indii Bahador Singh, który podkreślił doniosłe znaczenie dziennikarstwa i odpowiedzialność dziennikarzy w dziele pokojowej współpracy międzynarodowej.

Sekretarz generalny spotkania, publicysta meksykański Martinez de la Vega, apelował o wysunięcie na czoło dyskusji tych zagadnień, które łączą dziennikarzy bez względu na ich narodowość, poglądy polityczne czy religijne.

400 mln dolarów na bazy wojskowe w Hiszpanii

NOWY JORK. Jak donosi z Madrytu korespondent dziennika „New York Times”, Stany Zjednoczone i Hiszpania osiągnęły w zasadzie porozumienie w sprawie budowy dodatkowych amerykańskich baz lotniczych w Hiszpanii.

Obecnie Stany Zjednoczone budują trzy wielkie wojskowe bazy lotnicze w Torrijos, Sagosie i Moron. Ponadto Amerykanie planują budowę innych obiektów wojskowych przeznaczonych na potrzeby marynarki i lotnictwa.

Przedstawiciele sił zbrojnych USA oświadczyli również, że koszty budowy baz wojskowych na terytorium Hiszpanii wyniosą około 400 milionów dolarów.

Jeszcze jeden kandydat demokratyczny na prezydenta USA

NOWY JORK. Gubernator Nowego Jorku Avarell Harriman oświadczył w sobotę, że również on będzie kandydował na prezydenta z ramienia partii demokratycznej.

Komentarz DNIA

Mar Bolonii mówi

Tow. Giuseppe Dozza, członek kierownictwa Komunistycznej Partii Włoch i od 10 lat mar Bolonii, udzielił stałemu korespondentowi AR w Rzymie, następującego wywiadu:

PYTANIE: Jaki jest Waszym zdaniem sens wyników ostatnich wyborów samorządowych we Włoszech? ODPOWIEDZ: Wybory wykazały poważny wzrost sił lewicy. Stworzyło to nową sytuację polityczną w kraju, wbrew temu, co twierdzą rząd i prasa rządowa. Sekretarz generalny Włoskiej Partii Socjaldemokratycznej, Matteotti, wypowiedział się ostatnio za utworzeniem rządu, którego skład odpowiadałby wynikom wyborów. Jeżeli sam sekretarz generalny Włoskiej Partii Socjaldemokratycznej wypowiedział się w tym duchu, to jest to chyba najoczywistszym dowodem powstania nowej sytuacji we Włoszech.

PYTANIE: Jak oceniacie wyniki wyborów w Waszym mieście?

ODPOWIEDZ: Wybory w Bolonii przekształciły się w wielki plebiscyt ludowy. Jak wiadomo, kler rozpetał dziką nagonkę przeciwko naszej administracji. Partia chrześcijańsko-demokratyczna wysunęła kandydaturę jednego z najwybitniejszych swoich ludzi, prof. Dossettii. Prof. Dossettii, jeden z najwybitniejszych działaczy włoskiej chadecji, przed kilku laty reprezentował prąd lewicowy w łonie partii chrześcijańsko-demokratycznej. Przez pare ostatnich lat prof. Dossettii nie brał czynnego udziału w życiu politycznym Włoch. Klerowictwo włoskiej chadecji skłoniło go do powrotu do czynnego życia politycznego, sądząc, że jego kandydatura w Bolonii ułatwi wyparcie Partii Komunistycznej z zarządu miasta.

Mimo to Komunistyczna Partia Włoch zdobyła w naszym mieście o 35 tys. głosów więcej niż w 1953 roku. Dziś komunizm wraz z socjalistami dysponują bezwzględnie większością w Bolonii.

PYTANIE: Jakie są Waszym zdaniem perspektywy, które powstały w wyniku wyborów? ODPOWIEDZ: Nasz sukces w Bolonii przekroczył nasze najśmielsze oczekiwania, chcąc się wiedzieć, że cieszymy się poparciem większości boloińskiego świątyni.

Wywiad przeprowadził Emilio Sarzi-Amade.

Laureaci Nagród Państwowych



Prof. dr Jerzy Kuryłowicz, kierownik katedry językoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, otrzymał w roku ubiegłym Nagrodę Państwową I stopnia za dzieło pt. „L'Accentuation des langues indoeuropeennes”. Znakomity językoznawca jest również członkiem Francuskiej Akademii Nauk i Duńskiej Akademii Nauk.

W bieżącym miesiącu wyjeżdża on do USA na zaproszenie władz uniwersytetu w Ann-Arbar w stanie Michigan, gdzie wygłosi cykl wykładów z dziedziny językoznawstwa ogólnego.

CAF — fot. Tymiński

Represje w Goa

DELHI. Jak donosi prasa hinduska, w wielu miastach Goa policja portugalska przeprowadza aresztowania wśród ludności. Represje te — według posiadanych informacji — tłumaczy się obawą władz portugalskich, iż w dniu 18 czerwca — dziesiątą rocznicę powstania ruchu na rzecz wyzwolenia Goa może być zorganizowana demonstracja.

Szpilka

Wstrzymać eksport ale czego?

Izba Reprezentantów Kongresu USA obraduje obecnie nad sprawą pomocy gospodarczej dla zagranicy. W toku obrad kilku członków Izby ostrze krytykował prezydenta Jugosławii Tito za jego podróże do Moskwy i normy liczące stosunków z ZSRR.

Wydaje się, że należałoby zrezygnować z części więcej ponad to, co proponują senatorowie z rodziny Mac Carthy'ch, a mianowicie: wstrzymać natychmiast z USA eksport polityki szan

spodarczą, lecz także wstrzymać natychmiast wszystkie dostawy towarów do Jugosławii. Wydało się, że należałoby zrezygnować z części więcej ponad to, co proponują senatorowie z rodziny Mac Carthy'ch, a mianowicie: wstrzymać natychmiast z USA eksport polityki szan

Z problemów II Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

O pełną samorządność spółdzielczą

BYł czas — nie wszędzie zresztą należy on już do przeszłości — kiedy sprawy samorządności spółdzielczej, demokracji wewnątrzspółdzielczej nie cieszyły się takim zrozumieniem ich wagi, na jakie zasługują.

A jak we wszystkich dziedzinach naszego życia, tak również w spółdzielczości produkcyjnej sprawa samorządności urasta obecnie do pierwszoplanowego zagadnienia. Wskazała na to dyskusja przedzjazdowa wśród spółdzielców i obrady II Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. Podjęta na Zjeździe uchwała w sprawie podniesienia roli samorządu spółdzielni produkcyjnych jest pierwszym krokiem na drodze przewyższenia dotychczasowych braków i niedomagań w tej dziedzinie.

DWIE są przyczyny zużożenia treści bądź wręcz zaniku samorządności w wielu naszych spółdzielniach produkcyjnych. Po pierwsze — ingerencja z zewnątrz, wtrącanie się różnych instancji i instytucji do spraw wewnątrzspółdzielczych, co było tym łatwiejsze, że spółdzielnie produkcyjne nie miały w powiecie i w województwie żadnych przedstawicielstw czy organizacji, mogących bronić interesów spółdzielni.

Zatrzymajmy się nieco nad pierwszą sprawą. W dyskusji na II Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej delegacji z całego kraju, jak chybła nigdy dotąd, ostro krytykowali niedopuszczalne praktyki różnych instancji i instytucji wobec spółdzielców i spółdzielni, podważające samorządność spółdzielczą. Przytaczano fakty narzucania spółdzielniom po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt rodzajów upraw kontraktacyjnych. Mówiono o naciskach wywieranych na spółdzielnie w sprawach finansowych, o decydowaniu za spółdzielnie co do podziału dochodu spółdzielców.

Piętnowano rozliczne fakty z zakresu inwestycji w budownictwie co do podziału dochodu spółdzielców. Piętnowano rozliczne fakty z zakresu inwestycji w budownictwie co do podziału dochodu spółdzielców. Piętnowano rozliczne fakty z zakresu inwestycji w budownictwie co do podziału dochodu spółdzielców.

Chodzi tu, oczywiście, o pomoc konkretną, rzetelną, wolną od komenderowania. Bardzo trafnie określili to w swym przemówieniu na II Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej tow. Nowak:

„Trzeba, ażeby spółdzielnia produkcyjna była spółdzielnią, ażeby tam rządziło ogólne zebranie członków, zarząd, przewodniczący upoważniony do tego. I chociaż trudniej jest pomagać spółdzielniom, niż komenderować, tym niemniej trzeba pomagać spółdzielniom, a nie komenderować nimi. A za komenderowanie trzeba takie wnioski wyciągać, żeby każdemu odciechało się komenderowania. Spółdzielcy mają „swoją rozum” i swoim rozumem winni się kierować”

SOBNA sprawą jest rozwój samorządności wewnątrzspółdzielczej. Trzeba otwarcie powiedzieć: nie działa i nie dzieje się z nią najlepiej w wielu naszych spółdzielniach. Niewątpliwie, istniało dotychczas wiele przepisów oraz — z biegiem czasu starzejących się, nieodpowiadających nowej sytuacji — postanowień statutów, które krępowały inicjatywę samorządu spółdzielczego.

Szybyne, jednakowe dla wszystkich spółdzielni zasady statutowe nie uwzględniały różnorodności warunków i sytuacji poszczególnych gospodarstw. Dotyczyło to np. ustalania minimum udziału członków w pracy zespołowej, wielkości działki przyzgodowej, czy wreszcie spraw bytowych i kulturalnych. Podjęta przez Zjazd uchwała w sprawie przystosowania statutów do miejscowych potrzeb i warunków podkreśla, że wszystkie statuty mają charakter wzorcowy, a więc chłopcy mają prawo wnosić do nich poprawki odpowiadające lo-

kalnym potrzebom. Podniesienie roli samorządu spółdzielczego zabezpieczają tak że uchwały o wzroście produkcji rolnej i umocnieniu spółdzielni oraz o sprawach bytowo - socjalnych i kulturalno - oświatowych w gospodarstwach zespołowych.

Należy oczekiwać, że wprowadzenie w życie tych uchwał stworzy warunki dla szerokiej demokracji życia spółdzielczego. Ale przecież nie obejdzie się tutaj bez radykalnych zmian w dotychczasowej działalności zarządów spółdzielni i samych spółdzielców. W iluz to spółdzielniach członkowie i zarządy lekceważą statut, własne postanowienia i uchwały!

W iluz spółdzielniach członkowie lekceważą swój zarząd i swego przewodniczącego. Obecnie np. niektórzy spółdzielcy powiadają: „Walczyliśmy przecież z kultem jednostki, po cóż nam więc zarząd i przewodniczący?” Takie głosy świadczą także o nie zrozumieniu roli samorządu spółdzielni. Oczywiście, trzeba krytykować, a nawet zdjąć prze wodniczącego, który nie wypełnia swych obowiązków albo nie liczy się z zdaniem spółdzielców. Ale przecież spółdzielnia potrzebuje kierownictwa, konieczne jest uszanowanie i przestrzeganie własnych uchwał i postanowień. Zarząd wybrany przez ogólne zebranie kieruje spółdzielnią w imieniu jej członków, w interesie wspólnego gospodarstwa. Samorządność i demokracja oznaczają nie tylko prawo do krytyki zarządu i przewodniczącego, ale również obowiązek wykonywania swoich zadań jako członków spółdzielni, uwzględniania nie tylko swych osobistych interesów, ale i interesów całego zespołu, wspierania zarządu w jego pracy nad podniesieniem spółdzielczej gospodarki.

Rozszerzenie uprawnień samorządu spółdzielczego nakłada obecnie na spółdzielnie większe zadania i większe obowiązki. Na nic nie zdadza się postanowienia Zjazdu Spółdzielczości, zlikwidowanie nadmiernej centralizacji w zarządzaniu rolnictwem — jeśli w parze z tymi posunięciami nie będzie szła rzetelna troska i praca samych spółdzielców. Nie wystarczy usunięcie przeszkód „z zewnątrz”, ograniczających i hamujących spółdzielczą samorządność. Idzie teraz o to, by wieloletnie rzesze spółdzielców, ich zarządy i komisje rewizyjne zrobili porządek wewnątrz każdej spółdzielni. Słowem — by poczuli się w pełni gospodarzami swych spółdzielni.

K. DRZĄGOWSKI

Wczoraj opuszczono flagę w miasteczku złotowym w Mielnie

W marszu ubezpieczeniowym milcząco kroczy kompanie. Co chwila na drodze staje jakaś przeszkoda — to „naloł samolotów”, to „ogień CKM-ów”, to „alarm gazowy”. Nic to jednak nie znaczy. Nie czuć zmęczenia w nogach. Nieprzyjacieli tuż tuż. I wreszcie „pierwsze strzały”. Potężne hurra oznacza zwycięski szturm i koniec zabawy.

Choć do północy brak już tylko kilka minut, nikomu nie chce się spać. Wrażeń dużo i niesposób zachować je tylko dla siebie.

PONIEDZIAŁEK harcerze spędzili w miasteczku złotowym. Delegacje powiatowe naszego województwa spotykały się z delegacjami innych województw kraju. Harcerze z Koszalina zaprosili kolegów z Warszawy na plażę. Słońce dobrze grzało, harcom i zabawom nie było końca. Na estradach odbywały się występy artystyczne. Bardzo ciekawy numer zaprezentował zespół z Kołobrzegu, recytując: „A jak poszedł król na wojnę”. W innym miejscu w takt akordeonu, tańczono walczyka.

Tłum harcerzy otoczył delegację pionierów ze Związku Radzieckiego i NRD. Tow. Zarach nie nadął z tłumaczeniem z niemieckiego.

Wkrótce nie było wiodącym, kto jest Polakiem, a kto Rosjaninem lub Niemcem. Harcerzy z tych krajów nie tu, na Złocie, nie dzieliło.



Bez zarrutu pracowali „Służba Zdrowia”. Pierwsza pomoc udzielana była szybko i sprawnie.

— „Dla harcerzy z Zielonej Góry, piosenkę „Jadą goście, jadą” — przeżyła delegacja ze Sławna...” — słychać z głośnika. Koncert życzeń cieszył się dużym powodzeniem.

Obiad zjedzono w błyskawicznym tempie. Apetyty dopisywały. O godzinie 15 zapełnił się znów — już nieestety, po raz ostatni — plac apelowy. Raport, rozkaz komendanta Złotu i w końcu przy dźwiękach hymnu

mi Koszalińskiej został zakończony. Żegnając się serdecznie nawzajem, powiatowe delegacje odjeżdżały do domu. Do zobaczenia na



Bez zarrutu pracowali „Służba Zdrowia”. Pierwsza pomoc udzielana była szybko i sprawnie.

II Wojewódzkim Złocie w 1958 roku!

WYPADAŁOBY dokonał jakiegoś krótkiego podsumowania, dokonał oceny Złotu. Nie jest to takte proste. Nie zobowiązuję się wyrazić słowami tego młodzieńczego, szczerego entuzjazmu harcerzy, dla których Złot był naprawdę niecodziennym przeżyciem. Faktem jest, że błędów organizacyjnych nie brakowało. „Nawalało” trochę kwatremistrzostwo, spóźniały się kuchnie, nie zawsze dobrze było z transportem.

Nic jednak nie zdoła przekreślić wielkiego dorobku I Złotu. Niezaprzeczalną prawdą jest, że harcerze nareszcie zobaczyli, że można tak zorganizować pracę harcerską, aby stała się ona radosną i porywającą, a równocześnie głęboko ideową i wychowawczą. Na długo pozostaną im w pamięci słowa ślubowania. Obiecali, że będą one dla nich drogowskazem w codziennym życiu i pracy, że z jeszcze większym dorobkiem przyjdą na II Złot. Nie zerwą się nici przyjaźni zadziergnięte z przyjaźni niemieckimi i radzieckimi. Nie tylko adresy będą o tym przypominały. Pozostanie wrażenie, które nie tak łatwo i szybko zacierają się w pamięci.

Wiele wysiłku włożyli organizatorzy w przygotowanie i przeprowadzenie Złotu. Na leży im się serdeczna podzięką. Dziękujemy w imieniu harcerzy.

Z. MICHTA

Yeti znów na widowni

DELHI. Najnowsza wiadomość o yetim pochodzi od Piotra Webstera brytyjskiego ogrodnika zamieszkałego w Dżardżilingu.

Webster utrzymuje kontakty z Sierpami — przewodnikami górskimi w Himalajach. Jeden z Sierpów opowiadał mu, że przy szczelnie zamkniętym wejściu do jaskini dostrzegł włochatą postać. Mógł to być niedźwiedź, albo małpa ogoniasta, zwana langurem — powiedział Webster — jednakże Sierpowie twierdzą, że był to na pewno yeti „obrydlawy człowiek śnieżny”. W obozowisku Sierpów w pobliżu Makalu, słyszano przeraźliwy gwizd, na którego dźwięk odważnym przewodnikom skóra ciępnęła. Takich dźwięków nie wydaje żadne zwierzę. To na pewno był yeti — powiedział Sierpowie.



Po zabawie chce się Jęć. Kuchnie polowe są dosłownie oblezione.

Foto — CZESŁAW ORŁOWSKI

SMFD, złotowa flaga spłynęła ze szczytu masztu. I Wobec wymiany upominków.

Stał się cud pewnego razu...

Nie mniemany, jak to się miało z „Kraakowiakami i Góralami”, a prawdziwy chyba. No, bo jak ludzie o nim gadają i gazety piszą... „Sztandar Młodych” napisał tak:

„Dziewczyna wrosła w ziemię. W Olsztynie, na Staltonogrodzkiej Nr 5 m 4. Zełem powką. Zdjęła krzyż ze ścianki i zatańczyła z ukrzyżowanym Chrystusem... Skamieniała. Przyjechało pogotowie — doktorzy rozłożyli ręce. Przyjechało UB, chwyciło się kłery, odrąbało zetempową z kawałkiem podłogi. Trzymała czarna posoka: krew nie krew. Leży teraz w strzeżonym szpitalnym pokoiku niebezpieczna kloda w ludzkich kształtach...”

Tyle tekstu, wyciętego ze „Sztandaru Młodych” poda mi znajomy w kawiarni. I powiedział zbiegłymi ustami: czyta pan. Przeczytałem, pocignąłem nosem, zuletrzyłem sensację i... pobiegłem na miasto. Pierwszy ślad napotkałem we własnym domu. Teściowa sąsiadki, jejmość! gruba i rozłożysta, wycedziła szepcąc:

— Słyszysz pan, jak gazety kłamią? Jakiś „Sztandar” pisał podobnie o dziele czynie, zakłetej w marmur, że niby z Matka Boską miała tańczyć i została się, inak tażona. Bzdura — panie Reichhart! Po pierwsze, nie dzie-

czyna, a traktorzystka! Po drugie: nie w marmur, a w ulicy. A po trzecie: nie w Olsztynie, a w Szczecinku. W naszym województwie. Więc niech się ten Olsztyn tak nie chepli. Cud jest nasz! A jutro sama tam jęć. Opowiem wszystko po powrocie, będzie pan miał o czym pisać!

A to dopiero — pomyślałem. — Albo sprawa się wikła, albo baba kłamię. A może rzeczywiście były dwa cudy? Zmartwiłem się nie na żarty. Z łopotu wywabiała mnie dopiero spotkana na ulicy ciotka z Białogardu. Mówiła z przejęciem, aż jęć się z wrażenia:

— Słyszaleś mój kochasiu? Dwaj zetempowcy zapadli się na ulicy pod ziemię! — Za cóż ciociu najdroższa? — wykrztusiłem. — Za taniec, kochasiu, za taniec! Ze Święta Teresą. I to podobno jakieś samby czy inne lamańce. Nie wierzysz? Wiadomoś pwnał z pierwszej ręki! Sam ciociecznej szwagierki stryjeczny brat mówił memu zięćowi! A zięć przecież znaś. Nigdy nie kłamię i żony nie zdradza. Przyszły człowiek, nie dzi-sięjszy...

Fantaści od śledztwa boleści mają wielki żer. Jeden BOGUSŁAW REICHHART

»Oran-wit« dobrze smakuje

POZNAŃ. Dużą popularnością cieszy się orzeźwiający, witaminowany owocem dzikiej róży, napój „Oran-wit”, produkowany przez chemiczną spółdzielnię pracy „Aromat” w Poznaniu. Spółdzielnia ta uruchomiła w tych dniach nową halę produkcyjną, wyposażoną w nowoczesną aparaturę, co pozwala jej na produkcję 15 tys. butelek „Oran-witu” dziennie.

Poznańska spółdzielnia zapoznała z recepturą i udzieliła pomocy technicznej spółdzielniom w innych miastach Polski, tak, że dziś „Oran-wit” produkuje się w Warszawie, Krakowie, Bytomiu, Wrocławiu, Koszalinie i Grodzisku



JUBILEUSZ NAJSTARSZEGO ZECERA POLSKIEGO

70 lat w zawodzie drukarskim pracował najstarszy zecer w kraju - 84-letni Florian Bełof z Częstochowskich Zakładów Graficznych. Za usługi w tej dziedzinie Bełof został odznaczony po wywołaniu Srebrnym Krzyżem Zasługi i Orderem „Sztandar Pracy” II klasy.

ELEKTROWNIA NA OTWARTYM MORZU

Na Morzu Kaspijskim zbudowano sztuczną wyspę o powierzchni ponad 8000 m², gdzie powstaje elektrownia, która jako paliwo wykorzystywać będzie gaz ziemny.

CIELE O DWU GŁOWACH

W spółdzielni produkcyjnej w Głębokich, pow. Grodzkówa, zdarzył się w bież. tygodniu bardzo rzadki wypadek. Urodziło się tam dziecko o dwóch głowach i trzech oczach.

NOWE MOTOCYKLE RADZIĘCKIE

W zakładach w Irbiele (niedaleko Świerdowskiej) wyprodukowano doświadczalną serię motocykli nowej marki „M-32” o mocy silnika - 35 KM. Jest on o 63 kg lżejszy od motocykli seryjnie produkowanych w tych zakładach i może rozwijać szybkość do 150 km na godzinę.

ZELAZKO ELEKTRYCZNE Z AUTOMATYCZNYM WYŁĄCZNIKIEM

Spółdzielnia pracy „Elektroinżynier” w Bielcu-Białej wyprodukowała ostatnio prototyp żelazka elektrycznego z automatycznym wyłącznikiem. Żelazko tego typu są od dawna poszukiwane na rynku.

Nowiny kulturalne

DEKADA SZUKI I LITERATURY ORMIAŃSKIEJ W MOSKWIE

Liczne przedstawienia, koncerty i wieczory autorskie organizowane są obecnie w Moskwie z okazji Dekady Szuki i Literatury Ormiańskiej. Wszystkie te imprezy cieszą się wielkim powodzeniem wśród publiczności moskiewskiej.

ROZWOJ RUCHU WYDAWNICZEGO W TYBECIE

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego, odciętego dawniej od ośrodków kulturalnych kraju, zwróciła szczególną uwagę na rozwój czytelnictwa w Tybecie.

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

Władza ludowa w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego narodu tybetańskiego...

W błędnym kole plotki

BYŁO to zadziwające dla przybysza z zewnątrz. Organizacja partyjna jak najbardziej serio zastanawiała się nad tym, czy towarzysza X spała tej a tej nocy z towarzyszem Y. Świadkiem koronnym oskarżenia był mały, który kategorycznie twierdził, że żona, owszem spała, ale... we własnym domu. Doniosły problem. Ow przybysz z zewnątrz, to znaczy towarzysza dopiero co przeniesiony do Dyrekcji Państwowych Uzdrawisk w Polczynie Zdroju miał prawo oczekiwać, że organizacja partyjna zajmuje się zupełnie innymi zagadnieniami.

No, ostatecznie jedno zebrało nie przesądza o całokształcie pracy partyjnej w pewnym środowisku. Ale, niestety, podobna tematyka dominowała na wszystkich następnych zebraniach. Plotka znajdowała się zawsze w centrum dyskusji. Organizacja partyjna w DPU stała się platformą osobistych rozgrywek. Od lat życie partyjne ogranicza się tu do rozgrywania „podwórkowych” pora chunków, które na dobrą sprawę co bardziej krewkie kobiety rozstrzygają na schodach. Gorzej, że nierzadko plotka wyrządziła komuś krzywdę, od bierając chęć do pracy. Ile to czasu musiał czekać tow. Wieliczko na wyjaśnienie zarzutów, którymi obciążono go na jednym z zebrań. Był rzekomo przed wojną komendantem „Strzelca” w jakimś miasteczku. W rezultacie badań Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej okazało się to oszczerczym donosem. Tak. Ale w międzyczasie tow. Wieliczko został przeniesiony na niższe stanowisko i nieodstępnie jak cień włókła się za nim podejrzliwa nieufność towarzyszy pracy.

Na jednym z ostatnich zebrań organizacji partyjnej charakterystyczne zdanie wypowiedziała tow. Górczyńska: „Nie obchodzi nas bzdury — sprawy osobiste, tylko partyjne...”. Bzdury na pewno nie. Jeśli chodził natomiast o życie tzw. osobiste trudno ustalić ja kąd „recepty”, co powinno interesować członków organizacji partyjnej. Chyba jednak można odróżnić wypadki, kiedy konieczna jest ingerencja w sprawy na pozór osobiste, od niezdrowego lubowania się w sensacyjkach i plotkarskiego rozrabiactwa.

Towarzyszka R., młoda dziewczyna ma zostać matką. Jest niezamężna. Jak wiadomo, w naszych warunkach nie powinno to stanowić tematu docekań. A organizacja partyjna postanowiła ustalić ojcostwo (!!) wbrew życzeniom towarzyszy R.

Niech powie „z kim”!... — do magają się oburzone głosy kobiece. Dziewczyna doprowadzona jest do ostatnich granic wytrzymałości nerwowej. — Nie znieście się nade mną — prosil.

Zebrań partyjnych, a więc najbardziej postępowych ludzi epoki socjalizmu i atomu w roku pańskim 1956, czy średnio-wieczny „proces czarownic”? Koinu in polubne! A, porzeźne. Dla dokonania osobistych rozgrywek między zwalczającymi się nawzajem „obozami”. W historii macierzyństwa tow. R. została wmlerzana osoba wicedyrektora DPU tow. Kurzaka, z którym od dłuższego czasu toczy podobno „prywatną wojnę” naczelny dyrektor tow. Skarżyński. Podobne rozgrywki toczą i inni przeciwko tow. Skarżyńskiemu. I w końcu nie wiadomo kto z kim i o co wojuje. A we wazy stkie biahe i jakże często nieśliczne utarczki angażuje się z energią godną lepszej sprawy organizacja partyjna, dolewając oliwy do ognia.

Tow. Skarżyński jest głównym bohaterem wydarzeń, które urosły swego czasu do rozmiarów skandalu. Organizacja partyjna słusznie zwraca mu uwagę na sobiepaństwo i komenderowanie ludźmi. Ale nawet i te rzeczy zarzuty plawią się w płazmie plotek. Nie było usłowań towarzyszy partyjnych w kierunku udzielenia pomocy dyrektorowi, który bądź co bądź mimo wielu błędów ma na swoim koncie nie jedno mądre posunięcie. Zmienili zasadniczo na lepsze swój wygląd sanatoria: „Nowy Gryf” i „Poznanianka”. Przeprowadzono szereg remontów bieżących w „Lechli” i „Irenie”. Poprawił się stan urządzeń socjalnych dla personelu uzdrowska. Widać w tym wszystkim zdecydowany kierunek działalności dyrektora Skarżyńskiego. Wyznacza go troska o kuracjusza.

Kwestia metod, przy pomocy których osiąga dyrektor swoje zamierzenia, to odrębna sprawa. Można mieć do nich zastrzeżenia. Ale takie same zastrzeżenia budzą metody wielu towarzyszy partyjnych, usiłujących „wychowywać” dyrektora na dość swoisty sposób: podrywają mu autorytet wśród personelu uzdrowska. Istnieje jakaś zasadnicza różnica między wytknięciem komuś błędów, a pojęciem w czambuł wszystkich. Trzeba oceniać działalność człowieka na kierowniczym stanowisku we właściwych proporcjach.

Każde dziecko w Polczynie wie o tym, że poprzednicy dyrektora Skarżyńskiego doprowadzili uzdrowsko niemal do upadku. I to nie były jakieś uzdrowsko. Jedynie Krynica „bije” Polczyn pod względem ilości łóżek sanatoryjnych. A polczyńska borowina ma wybitnie własności lecznicze. Pokłady borowiny i kąpieliska — a więc warunki naturalne — stwarzają perspektywę rozwoju uzdrowska, które zdaniem balneologów ma przyszłość. O tej przyszłości zapominają towarzysze z organizacji partyjnej, którzy nazbyt często na podobieństwo ślepców kreślą drogę tuneli bez wyjścia w górach nagromadzonych plotek. Charakterystyczna jest wypowiedź na ten temat dr Rettingera: „...o wielu myślęcy włąć biadolenie, należałoby zmienić styl pracy... a gdzie są te zagadnienia, od których woki aż kipi?...”

W organizacjach partyjnych DPU kipi... plotka. Rozdmuchują ją żądne sensacji paniusie. Czy nie czas wreszcie prze-wleczyć atmosferę w organizacjach polczyńskich uzdrowskich i oczyścić ją z elementów plotkarskich i powiedzmy wyraźnie, roz-

rabliackich. Bo inaczej nie można tego nazwać.

Zawężenie działalności organizacji partyjnej w DPU Polczynie Zdrój do rozmaitych drobnych spraw natury rozrabiacko-plotkarskiej nie jest jedynym niepokojącym objawem. Bujnie rozkrzewiła się w tonie tej organizacji niezdrowa ambicja nieoptymizmu. Weźmy np. sprawę dr Słobodowa. Miejscowa organizacja partyjna postanowiła odebrać mu legitymację partyjną.

Prawda, lekarz ten jest człowiekiem wyjątkowo nerwowym, impulsywnym, często reagującym dość gwałtownie w sytuacjach, które w zasadzie nie tłumaczą takich ostrych wystąpień. Ale czy to kwalifikuje się aż do pozbawienia go legitymacji partyjnej?

Towarzysze z Komitetu Powiatowego i Komitetu Wojewódzkiego słusznie nie poparli stanowiska miejscowej organizacji partyjnej. I powzięli wręcz przeciwną decyzję.

Sprawa uzdrowska była swego czasu przedmiotem obrad egzekutywy KW. Wnioski zmierzali do przełamania plotkarskich nastrojów. Było jasne, że organizacja partyjna w maga szczególnej pomocy instancji powiatowej. Pomocy tej niestety, zabrakło. Nie zastąpił jej „strzałackie” metody gaszenia kłótni i usiłowanie pogodzenia zwaśnionych. Tym bardziej, że w tonie samego Komitetu Powiatowego w Swidwinie wciąż jeszcze panuje za sadanicza różnica zdań na temat poszczególnych ludzi i wydarzeń w DPU. Każdy broni „swojej racji”. A organizacja partyjna stacza się coraz niżej, tracąc bojowy charakter. Dawniej przestała być politycznym kierownictwem życia uzdrowska. Czy nie byłoby słuszne zastanowienie się nad celowością jej istnienia w obecnym składzie? Ciężkie schorzenia leczy się nierzaz za pomocą wstrząsów. Potrzebny jest wstrząs, który do głębi poruszy serca i sumienia. Potrzebne jest usunięcie z szeregów partii rozrabiaczy i plotkarzy. Wzmocni to polczyńską organizację partyjną i przywróci jej należyty rolę politycznego kierownika.

BARBARA FIDELSKA ALICJA ZATRYBOWNA

PRAWNIK RADZI

OB. WITOLD GRZEBIEŃ — PGR Turawa. Sprawy dojazdów do stałego miejsca zamieszkania reguluje zarządzenie Nr 32 Ministra PGR z 31. III. 1956 r. Robotnikami zamieszkanymi w rozumieniu tego zarządzenia są: robotnicy czasowo przeniesieni na nowe miejsce pracy, robotnicy zwierzbowani i robotnicy, których warunki pracy wymagają częstych zmian miejsca pracy.

Robotnikom czasowo przeniesionym przysługuje m. in. prawo do otrzymania jednorazowego bezpłatnego zwolnienia z pracy, za każdy zakończony miesiąc trwania czasowego przeniesienia, przy równoczesnym zwrocie kosztów podróży do stałego miejsca zamieszkania i z powrotem według taryfy najtańszego środka lokomocji.

Na drogach czyha niebezpieczeństwo

Z KAŻDYM rokiem zwiększamy stan posiadania samochodów i innych pojazdów mechanicznych. Konsekwencją tego faktu są zwiększające się możliwości wypadków na drogach.

Na podstawie akt sądowo-prokuratorskich należy stwierdzić, że duża ilość wypadków samochodowych spowodowana jest nieprzestrzeganiem przepisów jazdy na drogach publicznych. Spotykamy wypadki, że nieuczciwymi kierowcami nie tylko nie przestrzegają przepisów drogowych, ale świadomie i celowo, często złośliwie, wprowadzają innych kierowców w niebezpieczne sytuacje, „panując” niepodzielnie na drodze.

Utrzymanie pełnego światła reflektorów przy mijaniu się samochodów, „mistrzowskie podcinanie” drugiego samochodu, spychanie do rowu, kawalerska jazda itd., to typowe przykłady chuligaństwa kierowców.

Zachodzi więc konieczność wyłączenia wszystkich sił do energicznej walki z wypadkami drogowymi. Chodzi tu oczywiście zarówno o względy profilaktyczne, jak i represyjne.

Na zredukowanie liczby wypadków, a co za tym idzie, zapobieżenie częstym wypadkom w ludziach, niższemu sprzętu, poważnie może wpłynąć między innymi przewidziane przechodzenie przez jezdnię oraz rozroczenie właściwej opieki nad dziećmi.

Tymczasem np. na ulicy Hibnera w Koszalinie, dzieci bawia się cały dzień. Nawet śmiertelny wypadek przejechania przez samochód ciężarowy 6-letniej Eleonory Petryk, nie stał się dla dzieci i rodziców z ul. Hibnera dostateczną przestroga.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w innych miastach naszego województwa np. w Szczecinku, Wałcu, Złotowie itp.

13 kwietnia 1956 r. w Jastrowiu (pow. Wałcz) uległ śmiertelnemu wypadkowi 5-letnia Genowefa Kwiatkowska, 14 maja 1956 roku w Złotowie na ul. Stalina, uległ śmiertelnemu wypadkowi 4-letni Zygmunt Wojciechowski.

PRZYKŁADY śmiertelnych wypadków dzieci powinny spowodować zwiększenie opieki nad młodzieżą tak ze strony rodziców, jak i osób do tego powołanych. Należyce przygotowane i urządzone ogródki jordanowskie, dzielnicowe placce do gier i zabaw, odciążą niewątpliwie dzieci z ulicy, często bawiące się bez opieki i przebiegające jezdnią bezpośrednio przed samochodami.

Wypadek samochodowy w Jastrowiu (pow. Wałcz), spowodowany był lekkomyślnością kierowcy Fryderyka Urbana, który przypuszczał, że znak ostrzegawczy wskaźujący dopuszczalną szybkość jazdy w miejscu wypadku przestał obowiązywać i że w razie potrzeby będzie mógł w porę zahamować. Należy więc zwrócić uwagę na brak należyte roz-

mieszczonych znaków drogowych. Winny one być umieszczone w miejscach widocznych i nie stwarzać żadnych wątpliwości co do ich zasięgu.

Jakże często przyczyną wypadków jest prowadzenie pojazdów przez kierowców podchmielonych, pijanych. Ale przestroga dla nich winny być wyroki Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie z 25 listopada 1955 roku i 20 kwietnia 1956 roku, w wyniku których Edmund Stasiak skazany został na karę 8 lat więzienia, a Karol Marszewski na karę 4 lat więzienia.

DLA zilustrowania ogromu strat powstałych na skutek wypadków, niechaj posłuży statystyka: W roku 1954 było 68 wypadków (33 zabitych, 33 rannych) i 52 uszkodzonych pojazdów. W roku 1955 — 64 wypadki (14 zabitych, 43 rannych) i 41 uszkodzonych pojazdów. Natomiast w ciągu 4 miesięcy br. 114 wypadków (6 zabitych, 71 rannych) i 99 uszkodzonych pojazdów.

Wynika stąd, że zwiększa się ilość osób rannych i ilość uszkodzonych pojazdów mechanicznych.

Powyższe zestawienie i uwagi, powinny przestrożyć wszystkich kierowców, którzy w stanie nietrzeźwym prowadzą pojazdy mechaniczne, którzy hołdują kawaler skiej, a tym samym chuligańskiej jeździe.

Poprzez wzmoczoną opiekę nad dziećmi, przy należytej współpracy szkół, przedszkoli i rad narodowych, zyska my nowego sprzymierzeńca w walce z wypadkami drogowymi.

Należyce rozmieszczone znaki drogowie dla pojazdów mechanicznych, nauka prawidłowego przechodzenia przez jezdnię, łączenie ze sobą mandatów karnych dla opornych przechodniów, niewątpliwie przyczynia się do zmniejszenia wypadków drogowych.

ZENON HOFFMAN wiceprokurator

»Październik« nie wykorzystany

(e) Roboty budowlane na terenie Biłogardzkich Zakładów Garbarskich prowadzi Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Szczecinie. Zarząd BM Koszalin. Wykonawca robót nie dotrzymuje terminów zakończenia robót. W roku 1955 ZBM zobowiązał się wykonać i przekazać inwestorowi obiekty w terminie do dnia 31 grudnia 1955 r. Roboty te będące w postęgu, nie są zakończone do tej pory, mimo, że obecnie obowiązuje umowa uwzględniająca termin przekazania obiektów do użytku w dniu 31 maja 1956 r.

Na budowie stol dźwig „Październik”, który nie jest wykorzystany, ponieważ brak jest dwóch cieżli do wykonania szalunku podciągów. Przeszty „Październik” polega za sobą duże straty.

Zapytujemy, czy to jest nowy styl pracy Zarządu BM Koszalin o naradzie budowlanych w Warszawie? Robotnicy garbarni oczekują na nocownicy, widne hale, by móc podnieść produkcję.

Karol Łucki Eug. Talarkowski Tadeusz Łucki

Od Redakcji.

Jak informuje kierownictwo ZBM Koszalin, opóźnienia te spowodowane zostały brakiem robotników. Według zapewnienia roboty te zostaną zakończone jeszcze w bież. miesiącu. Pozostałe prace zlecono innemu wykonawcy. Dyr. ZBM w Szczecinie oczekiwanych cieżli oddelegowała.

Będzie więcej pociągów elektrycznych



Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu „Pafawag” przewiduje rozbudowę w planie 5-letnim dróg-ów trakcyjnych. Na zdjęciu montaż trójczłonów.

KRONIKA PARTUINA

UWAGA, SŁUCHACZE WUM-L!

W dniu 12 bm. odbyła się następująca zajęcia dla słuchaczy II roku:

od godz. 15 do 19 seminarium na temat: „Świadomość społeczna i jej formy“.

Kluby radiotelegraficzne LPZ zdobywają coraz większą popularność

W dniach 14 i 15 maja w klubie radiowym w Koszalinie odbyły się V wojewódzkie zawody radiotelegraficzne. Celem zawodów było spraw-

zenie stopnia opanowania techniki radiotelegraficznej przez absolwentów klubów LPZ oraz wyłonienie najlepszych z nich na zawody centralne, które odbędą się w Poznaniu.

I miejsce w konkurencji indywidualnej, tj. odbioru i nadawania radiogramów szyfrowych alfabetem Morse'a, zdobył Eugeniusz Marchwicki (93,5 pkt.) z radioklubu w Słupsku.

II miejsce zdobył Edmund Świetlik z Koszalina.

III miejsce Jan Subzda z Koszalina.

Zespołowo zwyciężył radio klub Słupsk. Spośród absolwentów wyłoniona została 6-osobowa grupa na zawody centralne.

Szkolenie radiotelegraficzne zyskuje coraz większe zainteresowanie wśród młodzieży i starszego społeczeństwa.

Pomaga ono młodzieży w zdobyciu zawodu, który przy rozwijającej się technice jest bardzo pożyteczny, a jednocześnie daje pełne zadowolenie.

Zarząd Wojewódzki LPZ posiada obecnie 2 kluby radiotelegraficzne: w Słupsku i Koszalinie. Oprócz szkolenia w klubach, prowadzone jest także szkolenie łączności przewodowej w wielu powiatach, jak np.: w drawskim, złotocińskim, biało-gardzkim, a w najbliższym okresie powstaną dwa nowe kluby w Wałczu i Szczecinku.

Szerszy jednak rozwój szkolenia łączności radiowej i przewodowej hamuje brak

pomieszczeń na kluby. Dlatego też sprzęt klubów, jak np. radiostacje krótkofalowe stoją nie wykorzystane w magazynie Zarządu Wojewódzkiego. Warunki lokalowe nie pozwalają także na uruchomienie warsztatów remontowych i konstrukcyjnych, koniecznych do zajęć. Ale mimo tych przeszkód kluby radiotelegraficzne zdobywają coraz większą popularność wśród młodzieży.

Niepoprawny amator kąpiel

Każdego lata, niestety, powtarzają się wypadki utonięcia, najczęściej wskutek własnej lekkomyślności. Wypadek taki miał miejsce przed trzema dniami. 14-letni Roman Ciesielski, zamieszkały przy ul. Łużyckiej 6, kąpał się w rzece obok basenu kąpielowego przy ul. Wojska Polskiego. W czasie kąpielii dostał się prawdopodobnie w wir i zaczął tonąć. Mimo natychmiastowej pomocy, nie zdolał chłopca uratować.

Ciesielski podobno kilkakrotnie, mimo zakazu, kąpał się w rzece. A więc jeszcze jedno ostrzeżenie dla niepoprawnych amatorów kąpielii w zakazanych miejscach.

Więcej uwagi

Wczoraj rano zdarzył się wypadek motocyklowy. Roman Szulakiewicz, zamieszkały w Kędzierzynie, jadąc do pracy do Koszalina, wywrócił się, ulegając potłuczeniu. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Chroń lasy przed pożarami

Wczoraj rano zdarzył się wypadek motocyklowy. Roman Szulakiewicz, zamieszkały w Kędzierzynie, jadąc do pracy do Koszalina, wywrócił się, ulegając potłuczeniu. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Kącik filmowy

Oskarżony Dymitrow osądził

Oto ciemne, przytłaczające sciany sali sądu w Lipsku. Garnitur hitlerowskich sędziów i prokuratorów, którzy prokurokację podpalenia Reichstagu 27 lutego 1933 roku całym ostrzem uniejętnie kierują przeciw niemieckiemu i światowemu komunizmowi. Komplet hitlerowskich świadków, którzy bez zmużenia oka zaprzysięgają oczywiste kłamstwa. Zatruty narkotykami podpalacz van der Lubbe, który nie może wyjaśnić. Oskarżony i zarządem adwokat swojej osoby.

Ależ to właśnie on, główny oskarżony, jest rzeczywitym prokuratorem. On kształtuje tok procesu, on wydobyla na jaw prawdę, on demaskuje winnych: oskarżycieli i obrońców. Wydarł im inicjatywę, poszarpał się prokurokacji, porodził zastygłą kłamstwa i rozproszył szatacne oświetlenie. W świetle dnia, w czystym powietrzu nacięto i nieodparcie dowiódł, że wbrew oskarżeniu czarne — jest naprawdę białe, a białe — właśnie czarne.

Brockmann w roli Dymitrowa zdołał powtórzyć ten niezwykły proces dowodowy. Zna komieci pokazał niezachwianą pewnością prawdy ideowej i politycznej Dymitrowa, z której płynęła jego zdumiewająca pewność siebie obywatelska przeciwników, jego swoboda i dowcip. Brockmann rozniósł treść tego historycznego filmu na palcach aktualnych problemów: w walce ideologicznej zabójczo celna, niezwykła jest wyłącznie prawda.

Sceny berlińskiego procesu i procesu lipskiego w filmie pt. „W diabelskim kręgu“, to nie tylko dokument, to prawdziwie pasjonująca sztuka. Druży nurt filmu — zdrada i od-

kupienie zdrady przez socjaldemokratę Luehriga — może niepotrzebnie odwraca uwagę widza. A raczej nie tyle odwraca uwagę, ile niecierpliwie czeka się bowiem w napięciu, kiedy na ekran powróci wspomniana postać Dymitrowa. Sprawa Luehriga ilustruje przemożny wpływ Dymitrowa, wywołujący w słabym nawet człowieku całą ludzką siłę moralną, godność ludzką, bezgraniczną ofiarność w imię prawdy. Ale ta strona problemu została ujęta dużo mniej syntetycznie, nabył szczegółowo. Jest to jakby odrębny film w filmie. I ta dysproporcja naruszyła jedność artystyczną filmu.

Na przykładzie filmu „W diabelskim kręgu“ widać jeszcze raz, że najświeższym atutem demokratycznego filmu niemieckiego jest film polityczny. Niemiecy realizatorzy filmowi — z których obrzucia większość, to byli więźniowie obozów koncentracyjnych i byli emigranci polityczni, antyfaszyści od lat — tworzą z jakąś gorącą żarliwością polityczną, ze szczególną namietnością malują tragedię narodu niemieckiego i demaskują sprawcę tej tragedii — hitleryzm.

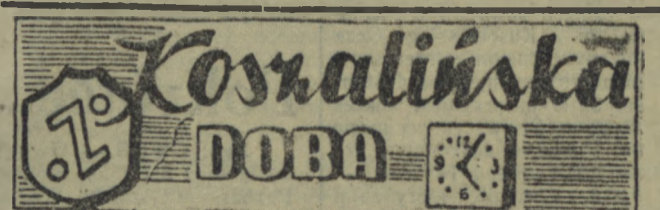
Oskarżenie hitleryzmu przez samych Niemców ma tym bardziej wstrząsającą wymowę. I tym silniej umacnia zaufanie do niemieckiej demokracji, do niemieckiego komunizmu.

BARRARA OLSZEWSKA

Czerwony kwiat



„Czerwony kwiat“ — film produkcji jugosłowiańskiej, reżyseria Gevrina. Na zdjęciu: scena z filmu. CAF — CWF



Brydno wszędzie

Poniedziałek, to najbardziej chyba pechowy dzień w tygodniu. Niedobrze jest cokolwiek załatwiać w urzędach, bo pracownicy po niedzieli są albo rozleniwieni, albo niedośpani. Przypominałam to sobie, idąc w dniu wczorajszym ulicą Zwycięstwa i Świerczewskiego.

Niemalże trudno było tam przejść wśród fruwających papierów i śmieci. Na ulicy Zwycięstwa najgorzej było na odcinku od „Gryfu“ do banku.

Czyżby w MPO zapominano o czyszczeniu ulic... pomyślałam — i to z powodu poniedziałku? A może ten wiatr...

Ala nie, to nie była wina samego tylko wiatru.

»Wesołe miasteczko« przy dworcu

Cóż, mali koszalińscy nie dojeżdżają do najbliższego dworca, ale nasi najmłodsi nie martwią się jego brakiem.

Wczoraj np. mały Tadzio zjeżdżał z zapatem po deskach pokrywających dach dawnego teatru, o bok sklepu „Jubiler“, przy ul. Świerczewskiego. O wypadku nie trudno. Swoją drogą, Koszalin mógłby już po-

siadać wesołe miasteczko w całym tego słowa znaczeniu, jeszcze w ciągu tego lata, no bo w zimnie jest ono niepotrzebne.

Rebus

Warsztaty pomocnicze Bud. Prz. Pow. w Koszalinie Stolarska Nr 3 (I) Prawda, że ciekawa tablica wisi przy ul. Kaszubskiej? Przechodnie czytając ją mają nie lada lamigłówek do rozwiązania. Ale na wet zapalonymi miłośnikom rozrywek umysłowych nie łatwo jest domyśleć się, jakie warsztaty mają swą stolarnię Nr 1 (albo — jak kto woli 1) przy ul. Kaszubskiej.

Kronika wypadków

I znów wódka...

Nie dla wszystkich zabawy ostatniej soboty i niedzieli zakończyły się pomyślnie. Smutny np. epilog miała eskapada trzech pracowników Toruńskiego Zjednoczenia Przemysłu Budownictwa Wiejskiego, zatrudnionych ostatnio przy budowie nr 710 w Sianowie. W sobotę wieczorem, będąc już w stanie lekkiego zamroczenia alkoholowego, postanowili oni wybrać się do Koszalina na zabawę. Jeden z uczestników, Zbigniew Piasecki, wykradł samochód służbowy (marki Star 20) i przywoził szych kompanów do Koszalina. Zabawa oczywiście nie obyła się bez wódki. Po spożyciu niemałej ilości „ognistej wody“, Piasecki, Dylkat i Redgosz, około godz. 3 nad ranem wybrali się w drogę powrotną. W odległości około 7 km od Koszalina, jadąc z niedowol-

oną szybkością (ponad 90 km/godz.), Piasecki uderzył w przydrożny głaz, a następnie w drzewo. Wskutek silnego uderzenia w drzewo, przed samochodem został zmiążdżony. „Star“ wywrócił się i zaczął się palić, a trzech jego pijani pasażerowie, ulegli poważnym obrażeniom. Jeden z nich, Marian Redgosz, zmarł w drodze do szpitala. Stan zdrowia dwóch pozostałych, jest bardzo ciężki.

Sledztwo prowadził prokuratora powiatowa.

Smutny ten wypadek powinien przypomnieć niektórym instytucjom i przedsiębiorstwom, że nie należy zostawiać bez opieki sprzętu komunikacyjnego. Często zdarza się, że samochody stoją całą noc niedostatecznie zabezpieczone przed hotelami robotniczymi, bądź na placach budowy.



Ważniejsze telefony i adresy

Pogotowie Ratunkowe tel. 95. Straż pożarna — tel. centrali 520, tel. alarmowy — 98. Pogotowie milicyjne — telefon 07. Szpital Miejski, ul. Fajfata 3/5, tel. 23-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 25-00.



NOVA HUTA — O. K. Neon. Seansy o godz. 18, 19 i 20. „Młoda Gwardia“ — kokosówko-nieczynne.

WDK — Kłanstwo Judyty. Seansy o godz. 18, 20.



PROGRAM II na fal 387 mtr. na dzień 12. 6. 56 (wtorek) Program dnia: 5.50, 11.30. Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50. 8.05 Muz. 5.45 Kalendarz radiowy. 6.10 Muz. Od 7.10 do 8.00 transmisja pr. I-go. 11.35 Mel. rozr. 12.10 Przegląd prasowy. 12.15 Mendelssohn — Bartholdy: uweriura. 12.40 Czajkowski: fragmenty z baletu „Opłaca królewna“. 14.10 Koncert estradowy. 15.10 Utwory skrzypcowe. 15.30 „Z piosenka przez Kujawy“. 17.00 „Zabłocki“ słuch. 17.30 Na warszawskiej fall. 18.00 Polskie piosenki. 18.20 Koncert rozr. 18.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Teatr: młodego słuchacza „Krzysztof“ — słuch. K. Salaburskiej. 22.00 Kronika sportowa. 22.10 Piosenki francuskie. 22.20 „Starzec w zniszczonym płaszczu“ odc. I opow. K. Paustowskiego. 23.06 Muz.

PROGRAM I na dzień 12. 6. 56 (wtorek) Program dnia: 6.54, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 14.00, 20.00, 23.00. 5.11 Fantazje operowe. 5.50 Utwory na klarnet i trąbkę. 6.58 Muz. 7.10 Melodie rozrywkowe. 7.40 Kalendarz radiowy. 8.06 Piosenki. 8.36 Czajkowski „Francesca da Rimini“. 9.00 Ro Binson Cruzo. 9.30 Muz. 10.00 Piękna głowa. 10.35 Pojedynczy z niedźwiedziem“ fragment. K. Teimajera pt. „Legenda Tatr“. 11.00 Muz. i aktualności. 16.05 Aud. historyczna. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Z melodii i piosenka przez świat. 18.20 Książki, które na was czekają. 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzyrodzajowych. 19.00 Koncert ork. rozgł. warszawskiej PR. 19.40 Mel. tan. 21.30 Liryki T. Karpowicza. 21.40 Walce koncertowe. 22.00 Muz.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Zatrudnimy od zaraz: MURARZA, STOLARZA, 2-3 TOKARZY: 4-eh ŚLUSARZY I 4-eh POMOCNIKÓW ślusarzy do prac warsztatowych. Zgłoszenia kierować na adres: Krochmalnia i Platkarnia „Janikowo“ w Janikowie Pomorskim, p-ta Drawsko, woj. Koszalin — Dział Personalny. Dla zamiejscowych zapewnione mieszkanie w hotelu robotniczym. Stołówka i zaopatrzenie bezpośrednio przy Zakładzie. W zależności od kwalifikacji zarobki od 1000 — 1800 zł miesięcznie. K—286-0

Spółdzielnia Pracy Usług Różnych „UNIWERSALNA“ w Słupsku

dokonyje napraw motopomp p-pożarowych wszelkich typów. Zlecenia kierować: Spółdzielnia Pracy „Uniwiersalna“ w Słupsku, ul. Wiejska 3, tel. 34-68. Punkt Usługowy Odgromów i Motopomp. K—290-0

Dyrekcja Miejskiego Handlu Mięsem w Koszalinie zawiadama, że z dniem 7. VI. 1956 roku sklep rybny z ul. Zwycięstwa został przeniesiony na ul. Walki Młodych K—294-1

Unieważnienie

Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych w Koszalinie unieważnia zaświadczenie rejestracji na powielacz nr C-5-17/54 wydany przez Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk w Koszalinie. K—293-1

OGŁOSZENIA DROBNE

MALINOWSKA Katarzyna zgubiła kwit komisowy nr 1175 wystawiony przez Komis Białogard. G—220-1 FARBUSI, strzygą i prasują skóry baranie (wyprawione). Zlecenia przyjmuje poczta. E. Makowiecki, Poznań, Grudzielniec 66. K—232-1 DENTYSTA Radomski — Lipka Krawiecka, przyjmuje w każdy wtorek i czwartek. Wykonuje: tania protezy, mostki, korony steelonowe. G—198-0

Śladem naszych notatek

Dlaczego?

Swego czasu pisaliśmy, że kwaciarnia MHD znajduje się w nieodpowiednim miejscu, i że warto by pomyśleć o umiejscowieniu jej przy głównej ulicy. Na naszą notatkę dyrekcja MHD nadała wyjaśnienie, w którym m. in. czytamy:

„Celem uzyskania odpowied-

niego lokalu zwracaliśmy się kilkakrotnie do Prezydium MRN. W końcu lutego br. odbyła się narada w Woj. Zarządzie Handlu, na której kier. wydziału handlu Prezydium MRN — Srdóha oświadczył, że dyrekcja MHD Art. Spoż. otrzyma odpowiedni lokal sklepowy na kwaciarnie w terminie do 15 marca. Brane były pod uwagę następujące lokale sklepowe: sklep muzyczny przy ul. Zwycięstwa nr 108 oraz mały gazyn „Ruch“ przy ul. Zwycięstwa nr 88. Lokal zastępczy dla tych sklepów został wyłapowany, jednakże w mieszkaniu kwaciarni przydzielono go osobie prywatnej (też na sklep).

Dyrekcja nasza zmieniła kierownika kwaciarni angażując osobą wykwalifikowaną, za kupuje stale duży asortyment kwiatów, aby lepiej zaopatrzyć odbiorców. Z naszej strony uczyniliśmy wiele, aby dystrybucja kwiatów możliwie ulepszyć.

Komentarz chyba zbędny. Dlatego też tym razem wysuwamy pytanie: co jest z lokalem na kwaciarnię?

Ważne dla dostawców mleka

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu z dnia 30. V. 1956 r. w sprawie cen za mleko z dostaw ponadobowiązkowych podajemy do wiadomości, że ceny mleka dla naszej strefy wynoszą aż do odwołania: za 1 litr przeliczeniowy I klasy — 2 zł, za 1 litr przeliczeniowy II klasy — 0,90 zł.

List z Warszawy

Krzywe koło

Krzywe Koło — to jedna ze staromiejskich uliczek Warszawy. Jest cicha i maownicza, pachnąca cegłą i wapnem nowoodbudowanych domów.

„Krzywe Koło” — to także nazwa jednego z najstarszych klubów dyskusyjnych młodej inteligencji. W nazwie tej nie ma naprawdę nic z symbolu. Po prostu uliczka nadała nazwę klubowi. A było to już bardzo dawno, przed 15 miesiącami, czyli jeszcze w „tamtych” czasach...

GRONO młodych, zapalonych ludzi, zebranych w prywatnym mieszkaniu na Krzywym Kole, pewnego wieczoru doszło do wniosku, że jest wiele problemów, nad którymi warto podyskutować. Ale nie tak jak wówczas było można dyskutować w wielu oficjalnych ośrodkach życia intelektualnego i artystycznego — wstydliwie pomijając wiele spraw, albo narażając się na dyskryminację ze strony fałszywych autoritetów. Ci młodzi ludzie nie chcieli udzielić żadnej koncesji na rzecz hipokryzji, nieszczerości, rezygnacji z własnej indywidualności.

Reprezentowali oni resztą różne zawody, różne postawy życiowe, różne poglądy na poszczególne zjawiska życia codziennego. Łączyło ich poczucie współodpowiedzialności za rozwój kulturalny kraju. Nie chcieli pozostać na marginesie współczesnego życia, chcieli w nim odegrać aktywną rolę. Początkowo chodziło tylko o konfrontację własnych, często niedostatecznie skrytylizowanych poglądów na pewne sprawy i znalezienie prawdy poprzez dyskusję i zarządzenie polemiki.

Postanowili spotkać się za tydzień, a potem znów za tydzień. Wkrótce spotkania te okazały się tak interesujące, że stały się towarzyskim zwyczajem. Jednocześnie forma improwizowanej wymiany poglądów wśród ludzi nie zawsze dostatecznie zapoznanych z tematem — przestała wystarczać. Zjawiała się potrzeba ujęcia tych spotkań w ramy organizacyjne. Postanowiono więc, że sprawy interesujące, które zechcą przedyskutować, referuje ktoś, kto je z racji pracy zawodowej lub specjalnych zainteresowań zna najlepiej. A że już po kilku spotkaniach krąg ich uczestników znacznie się powiększył — różnorodność tematów do dyskusji znacznie wzrosła.

Mieszkanie na Krzywym Kole nie mogło już pomieścić tych wszystkich, którzy początkowo przychodzili, aby tylko raz posłuchać, a potem pozostawali na stałe. Z pomocą przyszła Dzielnica wa Rada Narodowa, która wypożyczyła klubowi na czwartkowe zebrania piękną salę w staromiejskim Domu Kultury. Dziś przestronna sala z trudem już mieści 120 członków klubu.

Jednocześnie członkowie klubu doszli do wniosku, że dyskusje staną się jałowym gadulstwem, jeśli ich skutkiem nie będzie działalność zmierzająca do likwidacji zważonego zła. Stało się więc zasadą kończyć każdą z dyskusji konkretnymi wnioskami i zapoznawać z nimi czynniki mające wpływ na ewentualne wprowadzenie tych wniosków w życie. Ponieważ do klubu wstąpiło wielu ludzi „płszących” — dyskusje przedstawiały się nierzadko na łamy prasy.

JEDNO ZE SPOTKAŃ

W sali jest aż ciemno od dymu. Głębokie fotele zajmują po dwie osoby. Prócz członków klubu na dziesiątą dyskusję przyszło wielu zaproszonych gości. Temat jest istotnie frapujący: stan nauk ekonomicznych w okresie dziesięciolecia.

Referent mówi już ponad dwie godziny. Śmiało wskazuje na wszystkie wypaczenia istniejące w naukach ekonomicznych, odsłania mechanizm działania i skutki niezgodności teorii z praktyką, która właśnie w ekono-

nomii znalazła najbardziej groźny wyraz.

Nie ogranicza się do wykazania jedynie teoretycznych błędów, wskazuje personalnie ich autorów. Ma to o tyle sens, że wśród zaproszonych gości są zwolennicy różnych kierunków, a między innymi także i ci „winni”. Po zakończeniu referatu będą mogli odpowiedzieć na stawiane im zarzuty, bronić swoich tez, bronić swej postawy.

Mimo krańcowo nieraz różnych poglądów i w tym wypadku zachowana została naczelną zasadą dyskusji klubu — toczyła się ona w atmosferze poszanowania poglądów przeciwników, w atmosferze zasadniczej troski o znalezienie prawdy i wskazanie źródeł zła.

ŻYCIE RODUWA WIELE TEMATÓW

Klub „Krzywego Koła” ma bardzo szeroki wachlarz zainteresowań. Tematami zebrania są żywo omawiane w kraju aktualne sprawy życia współczesnego. Dyskutowano więc już nad „Obroną Grenady” Brandysa, (który jest zresztą członkiem klubu), sytuacją bytową polityków w Polsce, twórczością ludową i działalnością Cepelli itd.

A ponieważ tak szeroka tematyka wymaga jakiegoś organizacyjnego podziału członków klubu, zgodnie z ich zainteresowaniami, zorganizowano sekcje zagadnikowe. Powstały więc sek-

cje: muzyki mechanicznej — organizująca koncerty nagrań, plastyczna — stawiająca sobie za cel stworzenie salonu młodej plastyki, wydawnicza — która planuje za początkowanie pracy wydawnictwa bibliofilskiego, teatru dramatycznego — tworząca eksperymentalny teatr wśród czesny itd. Planowane są, w zależności od potrzeb, inne jeszcze sekcje.

Członkami klubu, jak już powiedzieliśmy, są przeważnie ludzie młodzi. Nie ma jednakże jakiegokolwiek sztywnej granicy wieku. Do klubu może przyjść każdy kto może wnieść coś nowego, twórczego do jego działalności, komu nie obojętne jest to wszystko, co się wokół niego dzieje.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej cennej inicjatywie klubu. Jako jeden z najstarszych — ma już niemałe doświadczenie w pracy. Postanowił więc nawiązać ścisły kontakt z klubami zorganizowanymi w innych miejscowościach, by służyć im radą, doświadczeniem, ewentualnie nawet z pomocą.

Tyle o klubie „Krzywego Koła”. Pisałem te słowa z myślą o mieszkających w miastach małych miast i miasteczek, gdzie puls życia kulturalnego bije jeszcze bardzo słabo. Myślałem o tych wszystkich „dziurach zabitych od światła deskami”, gdzie codziennie umiera się z nudów, gdzie młody inteligent narażony jest na wyjątkowo i zarazem chorobliwie drobno-mieszcząństwo, gdzie po pracy nie ma co robić i dokąd pójść.

Koledzy, zastanówcie się. A może i u was, w waszym środowisku warto wykorzystać przykład i doświadczenie klubu „Krzywego Koła”?

B. SIDORCZUK

Iharos wygrywa Memoriał im. J. Kusocińskiego

W niedzielę, na warszawskim Stadionie Dziesięciolecia rozegrano dalsze konkurencje w ramach zawodów o Memoriał im. J. Kusocińskiego. Oczekiwany z dużym zainteresowaniem główny bieg na dystansie 3000 m przyniósł sukces Węgom. Pierwszym na mecie był Iharos, w doskonałym czasie 7:59,4 przed Taborim — 8:00,8. Chromik, który zajął trzecie miejsce ustanowił nowy rekord Polski — 8:02,2. Czas lepszy od poprzedniego rekordu Polski uzyskał również Krzyszkowiak, który zajął czwarte miejsce — 8:03,0 minut.

W drugim dniu zawodów na szczególne wyróżnienie zasługuje ponadto skok w dal kobiet. W konkurencji tej Krzesińska zdobyła czwarte kółko olimpijskie, osiągając odległość 6,10 m.

Bieg 200 m kobiet, wygrała Ierczakówna. Jej wynik, 24,4, przyniósł jej trzecie kółko olimpijskie.

Dysk mężczyzn przyniósł zwycięstwo, ale nie stojąc na wysokości poziomem walki. Wygrał Andrzejczyk — 47,74 przed

Wachowskim — 47,57 i Levaïem (Węgry) — 47,19. Maraton wygrał Rušek, w dobrym czasie 2:36,06 godz.

Pokrótce...

I liga: CWKS — Gwardia Bydgoszcz 5:1 (2:0), Kolejorz Poznań — Gwardia Warszawa 2:2 (2:2), Stal Sosnowiec — Ruch Chorzów 4:1 (1:1), Górnik Zabrze — Budowlani Opole 1:1 (1:1), ŁKS — Garbarnia Kraków 3:1 (2:0). Prowadzi CWKS przed Lechią.

II liga: Górnik Wałbrzych — CWKS Kraków 1:1 (0:1), Górnik Bytom — Warta Poznań 1:0 (0:0), Górnik Radlin — Polonia Bytom 1:0 (1:0), Cracovia — Naprzód Lipiny 3:1 (1:1), Marymont Warszawa — AKS Chorzów 2:0 (0:0), CWKS Bydgoszcz — Stal Gdańsk 0:0, Sparta Lublin — Stal Mielec 2:1 (0:0). Prowadzi CWKS przed Górnikiem Bytom.

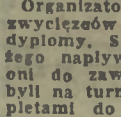
Kolarstwo: Międzynarodowy wyścig kolarski Dookoła Warmii i Mazur zakończył się zwycięstwem Kowalskiego (CRZZ) i zespołu CRZZ. Belgowie zespołowo zajęli dopiero V miejsce, a najlepszy z nich — Dielman — był czwarty w klasyfikacji indywidualnej.

Jak już podawaliśmy, w tym tygodniu sportowcy Zryw rozegrają swoją wojewódzką spartakiadę zrzeczeniową. Zawody rozpoczynają się nie 15, a 16 bm. i zakończone zostaną w nadchodzącą niedzielę.

Uwaga szachiści

W nadchodzącą niedzielę sekcja szachów WKKF organizuje w Koszalinie wojewódzki turniej blyskawiczny. Turniej odbędzie się w sali WDK przy ul. Zwycięstwa. Zawody rozpoczną się o godz. 10, a ostatnie zapisy przyjmowane będą do godz. 9-tej.

W ciągu tygodnia zapisy przyjmują sekretariat WDK. Organizatorzy przewidzieli dla zwycięzów szereg nagród i dyplomy. Spodziewając się dużego napływu zgłoszeń, apelują oni do zawodników, aby przyszyli na turniej z własnymi kompletami do gry.



Właścicielka firmy Nina

CHRISIM KOJEDZIKOW

Nina

DZIEWCZYNA przyszła do nas jeszcze w kraju. W tym czasie czyściliśmy broń i gorąco przygotowaliśmy samochody do dalekiej drogi.

Jedliśmy domową — bardzo słoną — słoninę, piiliśmy czerwone, pałace wino krajowe i nasza krew pulsowała burzliwie w żyłach pod nieopaloną jeszcze skórą. Radowaliśmy się hałaśliwie, jednak... trochę z bólem serca. Jak ludzie, którzy odchodzą na daleką wyprawę, na wojnę i nie wiedzą, czy zobaczą jeszcze ziemię rodzinną, czy będą oddychać ojczyznym powietrzem, czy będą pić swoje wino i czy usłyszą słowa i śmiech znajomych kobiet.

Wtedy to przyszła do nas Nina. Dziewczyna okazała się całkiem malutką w swoim wiejskim ubraniu, całkiem małą wśród tych dużych, podchmielonych mężczyzn. Na jej białej twarzy błyszczały swojsko mle i życiwe oczy. Patrzyły na nas bojaźliwie, ufnie i błagalnie.

— Skąd pochodzisz? — zapytał dowódca kompanii.

— Z wioski, oto — stamtąd! — i jej mała ręka machnęła w tę stronę, gdzie widniały szerokie podnóża gór Rodopskich.

— Zawód?

— Krawcowa. Właściwie to dopiero uczę się tego zawodu.

— Czy rodzice wiedzą o twoim zamiarze?

— Nie mam rodziców

— Tak, to znaczy, jesteś sierotą. Ile masz lat?

— Na Jana Chrzciciela skończę siedemnaście.

— Jak ci na imię?

— Nina.

Ponieważ w innych kompaniach były już od dawna dziewczyny-ochotniczki, zdecydowaliśmy więc hałaśliwie przyjąć Ninę do naszej kompanii. Znowu piiliśmy wino, śpiewaliśmy pieśni, a potem ładowaliśmy broń na platformy, w dalszą drogę...

Z Niemcami zetknęliśmy się nad Dunajem, wśród zamaryżych błot, które rozciągają się po obu stronach wielkiej rzeki.

Zaterkotały salwy karabinów maszynowych, ciszę rozbił przerywany ogień automatów, z ciężkim wyciem

przelatywały pociski armatnie; od grzmotu strzałowy artyleryjskich drżały gałązki wierzby; ochryplym basem wyloty rozrywały się miny.

W zagłębieniu wklęsłej ziemi, wśród nadbrzeżnych krzaków, przycisła się nasza zasadzka i karabin maszynowy, kierowany twardą ręką, zaśpiewał nad ciemną, zimną wodą. Dowódca zasadzki był młody kapral, zacięty i odważny, jak wszyscy partyzanci pirinejscy.

Następnego ranka Niemcy postanowili widocznie skończyć ze śpijącym karabinem maszynowym pirinejskiego chłopca. Strzelanina niemieckich młotaczy min wzmożła się.

— Baczność! — krzyknął dowódca kompanii, podając się naprzód z lornetką przy oczach. — Niemcy robią ogniewą zasadkę! Uwaga!

Las huczał. Oniemieliliśmy, przytuliliśmy się ściśle do ziemi w swoich małych okopkach. Nagle w szarym dymie rannej mgły krwawo rozkwitła rakietka.

— Jedna!

Druga! — jakby w odpowiedzi rzekł inny żołnierz.

— Trzecia! — trwoźnie krzyknął dowódca kompanii. — To znak niebezpieczeństwa! Chłopcy, kto na ochotnika pobiegnie zobaczyć, co dzieje się na brzegu i nawiąże łączność z zasadzką?

Milczeliśmy, sparaliżowani łoskotem i hukiem pierwszego naszego boju, pierwszego chrustu ogniewego.

— Cóż to, nikt się nie zgłasza? — spytał ponownie dowódca.

Wówczas słaby, niemal zleciący głosik przerwał ciszę: — Ja!

Nad okopem ukazał się postój, zadarty noskiem między dwoma okrągłymi policzkami, zamaryżymi od kasającego dunajskiego wiatru. Dwoje niebieskich oczu twardo patrzyło przed siebie.

Nina wyskoczyła niezgrabnie z okopu, trzasnęła śmieślnie obcasami i jeszcze śmieślniej machnęła ręką, salutując.

Selsnawczy w ręku kartkę dla kaprala, którą dowódca pośpiesznie napisał, znikła za drzewami, gdzie z piekielnym rykiem rozrywały się jedna za drugą niemieckie miny.

Krew zastygła nam w żyłach. Zdrętwieliśmy. Minuty wydawały się wiekami. Wreszcie Nina zjawiała się znów

wu na drózew. Westchnienie ulgi wyrwało się każdemu z nas z pierśi. Nagle nad wysokimi gałęziami starej wierzby z uprzedzającym świstem błysnęło stalowe ciało miny. Ciężkie uderzenie wstrząsnęło ziemię w naszych okopach. Wybuch ze straszną siłą targnął powietrzem i nad ziemią zagwizdały żelazne odłamki pocisku.

Nina zatrzymała się. Wydało się nam, że stara się uśmiechnąć. Potem wszystko stało się tak szybko, że nikt nie mógł pojąć, jak to się wszystko właściwie stało. Nina rozrzuciła ręce, nie rozciągając palców, w których był ściśnięty kawałek papieru, zachwiała się i zniknęła w śnieżnym nyle, który podniosła rozrywająca się mina.

Nie myśląc o sobie, wszyscy co do jednego, rzuciliśmy się do Niny. Stwardniałe dłonie ostrożnie pochwyciły lekkie, jeszcze drgające ciało naszej dziewczynki.

Krew nieustannie płynęła, wślakając w ciemne sukno płaszcza i czerwona, rdzawa strużka ściekała na śnieg. Niebieskie oczy Niny były skierowane na kartkę, ściśniętą w palcach. Pojemnik jej opuściły się i spolerzenie zastygło. Twarz pobladła. Sanitariusz ostrożnie przykrył ją płaszczem-namiotem i rzekł, poprawiając jej rozsypane po śniegu blond kosmyki włosów:

— Nie żyje. Zginęła za ojczyznę!

Dowódca kompanii, opuściwszy się na kolana, pocałował ze szczerą chłodnicą jej rękę i ostrożnie wyjął z kurczowo zacisniętych palców zmiażdżony kawałek papieru. Na nim była krótka treść:

— „Niemcy przygotowują ładzie gumowe. Nieustannie ostrzeliwują mnie z młotaczy min i z czołgowych karabinów maszynowych. Gdy zostanie bez nabojęw, stane im na spotkanie z bagnietem! Żegnajcie! Kapral Sławczo Łazarow!”

— Chłopcy! — podniósł brwi dowódca kompanii. Ale my i bez tego zrozumieliśmy, czego chciał od nas.

Na brzegu, na porębie ukazały się zlenawidzone, szare postacie fryców. Nasze granaty poderwały śnieg do góry przed nimi, karabiny maszynowe zaśpiewały swoją pieśń bólową, a my rzuciliśmy się na dół, ku brzegowi.

Dziewczyna leżała poza nami z białą, na zawsze zastygłą twarzą.

Z lasu i od brzegu cofały się Niemcy.

Przełożył z bułgarskiego Józef BOJAR



Ekipa japońska zdobyła szczyt Manaslu. Na zdjęciu: Szerep Gyalzen zatkniętą na szczyście flagi Nepalu i Japonii. (Foto — CAF)

Z teki satyry

Problem magika

Dowcipny, miły, usłużny,
Sporzenie — jasne, głos — sprytny,
Szejfowej — kwiaty, Szejfowi — aksamitny.
Tu śmiech służalczy, tam — wódka
Karty w rękawie. Perfekt — rzewna nutka.
Oto zalety główne magika. Mówi „przepraszam!”
I znów się bierze, pełen — mimika.
Do swej misternej, zręcznej — poprawia kłapy.
Gdy każą — śpiewa, lub — roboty.
Z czapki wyciąga cytaty, kwiaty,
Kozły ofiarne, lub — ideały,
Słowem — wytrząsa kramik — swój cały.
Gdy widzi problem — oczy — przymyka,
No i problemik pozornie znika.

Lecz pozostaje, do oczu pcha — się —
Problem magika — w całej swej krasie.

KAROL KORD

Co słychać

w Niemczech zach.

Łapcie złodzieja

Wszystkie znamy ten okrzyk. Wydaje go pononny złodziej, aby zmylić pozoł. Podobnie ma się rzecz w Niemczech zachodnich z bytymi aktywistami partii hitlerowskiej. Nie tylko, że nie śledzą cicho, ale mają już własne pismo, pod wiele mówiącym tytułem: „Die Anklage” (Oskarżenie).

A oto kilkunastkowy program tych „pokrzywdzonych”:

1) usunięcie wszystkich pomników, nazw ulic, które gloryfikują ruch oporu,

2) zaprzestanie wypłacania odszkodowań ofiarom faszyzmu i żądanie zwrotu wypłaconych już sum,

3) zakazanie działalności wszystkich organizacji zrzeszających członków dawnego ruchu oporu,

4) rehabilitację wszystkich sekcji, skazanych za sądenie członków ruchu oporu.

Jak widać „oskarżający” nie grzeszą skromnością i w sposób bezczelny dają znać o sobie.

Jak wygląda na tym tle boki kanclerz Adenauer, który w dniu 7 kwietnia 1948 r. mówił co następuje: „Aktywni hitlerowcy i aktywni militarysty, którzy są winni wojny i jej przelęgania, muszą być usunięci ze swych stanowisk. Nędza, która panuje w Niemczech, która o pomstę do nieba, Niemiec sądy powinny wydać wyroki na tych winowajców”.

No, a co dzisiaj? W otoczeniu tegoż samego kanclerza widzimy pana Hansa Globke, komentatora rzeszowskich ustaw norymberskich. Nie też dziwnego, że „Die Anklage” może sobie pozwolić na ton, przypominający aż do złudzenia hitlerowski „Sturmer”, którego wydawca został stracony w Norymberdze.